

## O NAUCE HISTORII — PATRZĄC TROCHĘ Z BOKU

Inspiracją do napisania tego eseju był artykuł złożony do druku w czasopiśmie „Kultura — Historia — Globalizacja” zatytułowany *O naukowym statusie historii raz jeszcze*, którego miałem zaszczyt być recenzentem. Nie jest to jednak polemika z autorem, (który zresztą ze względu na procedurę wydawniczą pozostaje dla mnie anonimowy) — to inne spojrzenie wynikające z odmiennych sposobów uprawiania działalności badawczej. Zajmuję się bowiem naukami historycznymi — ale nie jestem historykiem. Pracuję zawodowo jako archeolog, w związku z tym moje „doświadczenie przeszłości” jest nieco inne. Wnioski wynikające z praktykowania mojej dyscypliny wskazują, że swego rodzaju kulturowe „tworzenie przeszłości” jest cechą immanentną naszego gatunku. Tak przecież można rozumieć budowę grobowców — co odnotowano już w wypadku *Homo sapiens neanderthalensis*. Pochówki ludzkie to nic innego jak świadome działanie, mające na celu budowę pamięci o zmarłym. Dlatego też tak ważne jest zrozumienie historii jako nauki, która jest jednocześnie częścią ogólnoludzkiego procesu kreowania kultury.

Nauka, co do zasady, jest obarczona ograniczeniami, które wynikają z przyjętych założeń wyjściowych i wiedzy, jaką dysponuje dana społeczność. Dotyczy to nawet dziedzin, które w ogólnym odbiorze uznawane są za całkowicie „naukowe”. Czy liczby stosowane przez matematyków są rzeczywistymi bytami? A może to platoński świat idei? Czy może tylko opis — jeden z wielu możliwych? Czy w związku z tym prawa i dowody matematyczne dotyczą tylko tego jednego sposobu widzenia świata? Czy rozumienie czasu przez fizyków to jedynie projekcja gramatyki typowej dla języków operujących czasem przeszłym, teraźniejszym i przyszłym? Jak to się ma do pojęcia czasu w języku Indian Hopi (zob. Whorf 2002, 2004), gdzie takiego rozróżnienia nie ma i opisuje się jedynie długość trwania poszczególnych fenomenów? Tego typu przykłady można mnożyć. Dlatego też historia jest nie tylko nauką — i nie jest to żaden wyjątek na tle innych dziedzin.

Paradoksalnie nauka historii (i archeologii) nie tylko dotyczy przeszłości — dzieje się tu i teraz. Przeszłości nie można badać — ona fizycznie nie istnieje. Pozostaje tylko analiza źródeł historycznych — jakkolwiek nie byłyby one rozumiane. Dlatego badacz jest też twórcą, kreatorem mitów w rozumieniu antropologicznym — tj. opowieści wyjaśniających zasady działania świata (zob. Malinowski 1958) albo przynajmniej jego małego wycinka. Co charakterystyczne, dokładnie tak swoją rolę postrzegają sami historycy: „dostarczyć wiedzy, spowodować zrozumienie, pobu-

dzieć uczucia” (Pomian 2006, 37). Można jeszcze dodać, że uczucia i emocje to część działalności poznawczej, charakterystycznej dla naszego gatunku (zob. Johnson 2015). Nie da się ich oddzielić od „czystej wiedzy naukowej” — przecież odbieramy wszystko przez zmysły i to one informują nas o tym, co jest przyjemne, wywołuje strach, ekscytację etc.

Osobna kwestia to wybór tematów badawczych. Wydaje się, że istotnym czynnikiem jest tu po prostu ciekawość. Kwestia ta jest nie do przecenienia — to rodzaj aktywności eksploracyjnej, dzięki którym kolejne gatunki hominidów budowały coraz bogatsze spektrum kultury i wiedzy. Z drugiej strony jednak, już samo słowo „wybór” oznacza, że coś musi zostać pominięte. I jest to oczywiste, biorąc pod uwagę ogrom zjawisk i wydarzeń towarzyszących ludzkiemu życiu. Dlatego zakłada się wybór rzeczy „ważnych” czy „potrzebnych”, ale takie klasyfikowanie wynika już tylko i wyłącznie z kultury danej społeczności oraz horyzontów intelektualnych i emocjonalnych badacza. Tak więc np. historia spółdzielni mleczarskiej czy koła gospodyń wiejskich opisuje wycinek świata i pozwala go zrozumieć — poznać część kultury instytucjonalnej danego społeczeństwa. To, czy tego typu badania są ważne czy nie — to zależy od modelu kultury. W jednej społeczności czy kraju będą — w innym nie. Dobór tematu świadczy także o badaczu i stanowi świadectwo czasów, w których przyszło mu żyć. Językiem sztuki zjawisko to błyskotliwie przedstawił K. Kieślowski w filmie pt. „Amator”, który to opowiada o pasjonacie-filmowcu. W finałowej scenie bohater kieruje kamerę na siebie. W pewnym sensie więc publikacje i książki historyczne więcej mówią o historykach niż o przeszłości.

Historia to także bardzo istotne narzędzie do zarządzania rzeczywistością kulturową — a przez to i polityczną. W ten sposób buduje się bowiem obraz świata, w którym funkcjonuje dana społeczność. Nauka nie toczy się w próżni — na całym świecie uniwersytety to najczęściej agendy rządowe. To źródła finansowania prac wskazują częściej poruszane tematy. Nie musi to się łączyć tylko z organami państwowymi. Przeróżne fundacje dają pieniądze na mniej lub bardziej określone badania, którymi zainteresowane są ze względu na własne cele. Finansowanie oczywiście nie musi wpływać na tzw. rzetelność badawczą — istotny jest sam wybór. Ważne jest to, co jest często pokazywane i opisywane — a co nie. Jak już wspomniano przeszłość nie istnieje fizycznie, funkcjonuje natomiast jako konstrukt kulturowy.

W tym kontekście warto też zwrócić uwagę, że tak jak zawsze istotne jest nie tylko to, co się mówi — ale też i kto mówi. To silne ośrodki naukowe wyznaczają sposób widzenia świata. Co charakterystyczne, zazwyczaj są one zlokalizowane w krajach o dużym znaczeniu politycznym i gospodarczym. Zjawisko to dokładnie opisał J. Goody w książce pt. *Kradzież historii* (2009). Najogólniej rzecz biorąc, rozumienie i opis przeszłości w krajach tzw. trzeciego świata wpisuje się w narrację pochodzącą z zewnątrz — stworzoną przez byłych kolonizatorów. Do pewnego stop-

nia zjawisko to jest także widoczne w Polsce. Jako przykład podać można bardzo popularną ostatnio teorię zależności pomiędzy obszarami centralnymi i peryferyjnymi. Przyczyny i mechanizmy prowadzące do refeudalizacji Rzeczypospolitej (zjawiska o charakterze fundamentalnym) zostały więc rozpoznane przez badaczy poza Polską (zob. Braudel 1979, 1992; Wallerstein 1974, 1980). To bardzo wymowne — i w tym kontekście właściwie nie ma znaczenia czy te koncepcje są trafne, czy nie. Oczywiście szalenie istotny i często niezwykle odkrywczy jest dorobek polskich historyków gospodarki (zob. np.: Kula 1962; Małowist 1973; Topolski 1977), niemniej sama koncepcja pochodzi z zewnątrz.

Do zaprezentowania procesu doboru rzeczy „ważnych” posłużyć może wystawa w muzeum pewnego miasta przemysłowego w Polsce (nieistotne jakiego — bo ten schemat powtarza się w wielu miejscach). Zaprezentowano właścicieli fabryk — ich styl życia i pochodzenie etniczne. Poza tym przedstawiono artystów oraz ludzi kultury i ich osiągnięcia. Zwrócono uwagę na postawę moralną fabrykantów oraz wspierających ich artystów i wysokich urzędników. Wszystkie te grupy realizowały się poprzez filantropię i działalność dobroczynną. Podkreślono patriotyzm fabrykantów — także tych, a może nawet przede wszystkim tych, o wielonarodowym pochodzeniu etnicznym. O życiu robotników — tj. większości mieszkańców — było najmniej. Ta wystawa to wizualizacja historii w działaniu. To nie jest dyskusja naukowa, tylko jej efekt. Produkt mający na celu budowę określonej wizji świata u zwiedzających. Pokazuje akceptowaną hierarchię ludzi i wartości. Co istotne, muzeum jest placówką prowadzoną przecież przez zawodowych historyków, a finansowaną przez organy państwowe. Tak więc historia to także władza — w jej rozumieniu zaproponowanym przez M. Foucaulta.

Jako kolejny przykład można z kolei przytoczyć Muzeum Armii w Sztokholmie. Oprócz tego, że przedstawiono sukcesy militarne wojsk szwedzkich, zaprezentowano także ich porażające koszty społeczne (wzysk ekonomiczny, śmierć żołnierzy i cywilów, głód, choroby, etc.). Walczący za ojczyznę patrioci stali się więc nieodpowiedzialnymi sprawcami nieszczęść. Ich ocena moralna jest pozostawiona zwiedzającym, ale dobór faktów i eksponatów właściwie jednoznacznie ją sugeruje. Placówka w oczywisty sposób ma wymiar dydaktyczny i formujący odbiorców. Może ona jednak funkcjonować tylko w ramach określonego systemu wartości — akceptowanego przez społeczeństwo i organy państwa. Nie przypadkowo muzeum to słynie ze swojej wyjątkowości. W większości krajów instytucje tego typu zajmują się przecież gloryfikowaniem czynu zbrojnego. Tak więc rozumienie historii — tak jak bieżąca polityka, wynika z kultury danej społeczności. Zjawisko to określone zostało jako okno Overtona. To narzędzie intelektualne charakteryzujące zestaw ogólnie przyjętych poglądów — oraz wskazujące te skrajne i nieakceptowane (Lehman 2020). Można tylko dodać, że w ten sposób społeczności określają swoją tożsamość — tzn. kim

chcą być i jak żyć. Czasami zjawisko to może być brutalne i przybierać różne postacie policyjnej cenzury i prześladowań. Może być również kwestią całkowicie świadomie zawartej umowy społecznej wyznaczającej „korytarze dyskusji”. Tak przecież można rozumieć znaczenie konstytucji w krajach demokratycznych.

Związki historii i władzy wyraźnie czytelne są także w przestrzeni fizycznej, w której żyją poszczególne populacje. Pomniki bohaterów oraz nazwy ulic i placów wyraźnie pokazują aprobowany system wartości. Zjawisko to może być również wykorzystywane jako narzędzie przemocy symbolicznej. Zazwyczaj przecież to nie mieszkańcy decydują, jak się nazywa ulica, przy której mieszkają. Manifestacja władzy poprzez organizację przestrzeni ma zresztą bardzo starą (odkrywaną archeologicznie) metrykę. Z podobnych powodów budowano grobowce kurhanowe (czy też piramidy) dla przedstawicieli rządzących elit. Miały być widoczne z daleka i pokazywać obowiązujące relacje społeczne. Co ciekawe, w wypadku znalezisk z początków okresu żelaza z południowych Niemiec, widoczne są także ślady niszczenia takich grobów. I można to wiązać ze zmianą władzy. Wyposażenie tych pochówków zostało zrabowane, a kamienne stele wyobrażające zmarłych, stojące na szczytach kurhanów obalono i pokruszono (Wells 1980, 31-32; Spindler 1983, 195-200). W swojej wymowie to niemal dokładnie to samo zjawisko, które teraz przetacza się przez kraje anglosaskie. Pomniki handlarzy niewolników i białych rasistów są niszczone — przedstawione na nich postacie reprezentowały tę narrację historyczną, która aprobowala systemową przemoc. Oczywiście w Polsce podobne wydarzenia stanowią niemalże stałe doświadczenie kolejnych pokoleń. Jako mieszkaniec Wrocławia mogę to obserwować szczególnie wyraźnie. Przede wszystkim nazwy ulic (zob. Kędziora 2012) wiążą się z językiem, którym posługuje się władza centralna. Przed rokiem 1945 był to niemiecki — w związku z tym, to przy jego użyciu opisywano przestrzeń. Dodatkowo w latach 30. XX w. na całym Śląsku zdecydowano się na usuwanie nazw miejscowych, które brzmiały zbyt słowiańsko. Właściwie nie dotyczyło to samego Wrocławia, ale stało się doświadczeniem większości podmiejskich wsi. Polskojęzyczne nazwy zmieniały się natomiast w związku z aktualną sytuacją polityczną. Tak więc Gartenstassezaraz po wojnie nazwano Ogrodową, później Karola Świerczewskiego, a obecnie Józefa Piłsudskiego. Tauentzienplatz nazwano tak na cześć pruskiego dowódcy (Friedricha Bogislava von Tauentziena) — bohatera wojen śląskich. Umieszczono tam zresztą jego majestatyczny sarkofag (zob. Harasimowicz 2006, 433-434). W 1945 roku monument został rozebrany (usunięto także szczątki ludzkie), a później w jego miejsce położono głaz narzutowy — ku czci Bojowników o Wyzwolenie Narodowe i Społeczne. Cały plac nazwano imieniem Tadeusza Kościuszki. Obecnie znajdujące się w centrum rondo nosi nazwę Skweru Solidarności Walczącej. Podobna jest historia pomników — najpierw symbole władzy królestwa Prus — Fryderyka Wilhelma III, potem cesarstwa —

Wilhelma I czy Otto von Bismarck. Po 1945 roku pomniki niemieckie zostały obalone i zastąpione polskimi — jak np. przywieziony ze Lwowa Aleksander Fredro. W latach 90. postawiono pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej, obecnie przygotowywany jest monument żołnierzy wyklętych. Najbardziej drastyczny przykład manipulacji pamięcią i przestrzenią to zniszczenie przedwojennych wrocławskich cmentarzy. Historia może więc być bardzo poręcznym narzędziem przemocy symbolicznej. Mechanizm ten został gorzko skwitowany przez S. J. Leca: „burząc pomniki, oszczędzajcie cokoly. Zawsze mogą się przydać” (2006). Co ciekawe, istotny jest nawet sposób użytkowania pomników. Zjawisko to jest wyraźnie widoczne w obecnej Polsce. Ozdabianie posągów bohaterów narodowych tęczowymi flagami, związanymi ze środowiskiem LGBTQ, zostało potraktowane jako działania nielegalne i podlegające karze.

Tak więc historia ma formować obywateli oraz kształtować odpowiednie postawy i wartości. To dlatego w systemie obowiązkowego, publicznego szkolnictwa zawsze była obecna nauka historii. W niektórych krajach do dziś nosi to znamiona tzw. „prania mózgow”. Tę funkcję doskonale obrazuje bardzo stary dowcip mówiący o tym, że najważniejsze przedmioty w szkole to wyposażenie obronne i historia. Pierwszy po to, żeby młodzież wiedziała jak strzelać, a drugi, żeby wiedziała do kogo strzelać. Kolejnym komentarzem jest wielokrotnie powtarzane powiedzenie, że w Związku Radzieckim człowiek nigdy nie może być pewnym własnej przeszłości. Machinacje historią w systemie totalitarnym są oczywiście przypadkiem skrajnym. Można to zobrazować słynną historią grupowych zdjęć przywódców rewolucji, z których w trakcie czystek w obozie władzy wymazywano kolejne niewygodne postacie (King 1997). Fenomen ten został perfekcyjnie zobrazowany przez G. Orwella w powieści *Rok 1984*. Nad poprawnością widzenia świata przez obywateli ma czuwać policja myśli, a stosunek władzy do historii wyrażono stwierdzeniem: „kto rządzi przeszłością — głosił jeden ze sloganów partii — w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość” (1998, 41-42). Przy czym tego rodzaju podejście, nie jest oczywiście odkryciem radzieckich komunistów. Podobnie działo się w starożytnym Egipcie. Tam również imię ofiary prześladowań politycznych wydrapywano z papirusów i usuwano z malowideł w grobowcach. Ślady tej działalności czytelne są do dziś (Bochi 1999). Było to o tyle istotne, że zgodnie z ówczesną religią przetrwanie pamięci o człowieku, a zwłaszcza o tym jak się nazywał, warunkowało życie wieczne. Nic więc dziwnego, że aby ukazać mechanizmy despotycznej władzy, B. Prus pisząc powieść *Faraon*, akcję umieścił właśnie w starożytnym Egipcie. Podobne działania były też prowadzone w Cesarstwie Rzymskim. Zjawisko to ma zresztą swoją nazwę — *damnatio memoriae* („skazanie pamięci”) (Varner 2004; Gałaj-Dempniak, Okoń, Semczyszyn 2011).

Historia jest więc bardzo skutecznym i na różne sposoby stosowanym narzędziem politycznym. Dlatego też powstał termin „polityka historyczna”. Jej cele są oczywiście różne w poszczególnych krajach, zmieniają się także w zależności od aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Zasada działania jest jednak zawsze taka sama. Z całego spektrum przeszłości wybiera się rzeczy „ważne” — tzn. te, które mogą się stać pomocne w realizacji bieżących interesów politycznych. *Historia magistra vitae* — dlatego powiedzenie, że to „zwycięzcy piszą historię” jest ciągle aktualne. Czasami do tego celu powołuje się instytucje. Tak stało się np. w Niemczech — Instytut Gaucka ma gromadzić dane na temat nadużyć władzy komunistycznej w byłej DDR. W Polsce do podobnych celów powołano Instytut Pamięci Narodowej. W tym kontekście całkowicie naturalne wydają się osobiste i bezpośrednie związki absolwentów historii z władzą. W ostatnich latach w Polsce wielokrotnie pełnili oni (i pełnią) najwyższe funkcje państwowe.

Te silne związki historii z wartościami powodują pewne ograniczenia poznawcze. Chodzi właśnie o wybór rzeczy ważnych. Oprócz czynników typowo politycznych, także wieloletnia (czasami wielowiekowa) praca badawcza buduje tradycję — odmienną w różnych ośrodkach naukowych. Zasłużeni i wpływowi naukowcy jako swoich następców wybierają i wychowują ludzi podobnych sobie. To oczywiście całkowicie naturalny proces — ma jednak swoje konsekwencje. Powoduje to powielanie obszarów zainteresowań i brak zmian perspektywy badawczej. Być może z tych powodów niektóre, niemal rewolucyjne, prace dotyczące rozumienia mechanizmów społecznych w przeszłości napisali badacze nie będący historykami. Przede wszystkim można tu wskazać ekonomistę, T. Pikettiego (2013/2015), D. Graebera (2011/2018) — antropologa kultury, a wcześniej także wspomnianego już I. Wallersteina (1974, 1980, 1989, 2011) — socjologa. W przypadku Polski odmienne sposoby widzenia historii zaprezentowali natomiast J. Sowa (2011, 2015) — socjolog i A. Leder (2014) — filozof. Wpływ tej ostatniej nauki na sposób uprawiania historii jest zresztą zasadniczy. Bezpośrednio odnosi się bowiem do wartości — czyli do tego, co warunkuje sposób widzenia świata — w tym także przeszłości. Dlatego właśnie tak istotne dla wszelkich nauk historycznych są prace M. Foucaulta (zwłaszcza: 1966/2005; 1969/1977; 1975/1993; 2004/2010; 2004/2011).

Kolejna istotna sprawa, to poziom zainteresowania społeczeństwa historią. W oczywisty sposób widoczne jest, że nie jest on taki sam w różnych krajach. I nie jest to tylko efekt polityki historycznej ich rządów. Podobnie jak zaangażowanie w życie duchowe, wynika to z różnych procesów kulturowych, które w dużym stopniu są niezależne od intencji władz. Analogicznie do skłonności do intensyfikacji praktyk religijnych, jest to skutek braku kontroli i wpływu na życie własne lub swojej społeczności. To z tych powodów kolejne XIX-wieczne klęski polskich powstań, zaowocowały parareligijną koncepcją Polski jako mesjasza narodów. Do dziś w polskiej

kulturze bardzo istotny jest wątek chrześcijaństwa — a właściwie katolicyzmu, jako niemal nieodzownego składnika patriotyzmu. Ten związek historii ze sferą sakralną i wszystkie wynikające z tego konsekwencje społeczne można oczywiście wyprowadzić z głębokich pradziejów. Mity o początku ludu, rodu, etc. — zawsze były w jakiś sposób łączone z religią (zob. Banaszkiwicz 2010). Klasycznym przykładem jest oczywiście Biblia, która jest historią stworzenia świata i człowieka, objawienia oraz zapisem dziejów narodu wybranego przez Boga. Zainteresowanie historią łączy się więc z wydarzeniami społeczno-politycznymi powodującymi głębokie emocje, które w konsekwencji prowadzą do refleksji o charakterze historiozoficznym i parareligijnym. Obszary Polski i jej bliskie sąsiedztwo zostały określone przez T. Snydera jako „bloodlands” — „skrwawione ziemie”, doświadczone totalitaryzmami nazistowskim i stalinowskim o poziomie przemocy, prześladowań i ludobójstwa najwyższym w Europie (2011). To w końcu nie przypadek, że prawne pojęcie ludobójstwa (*genocide*) zdefiniował pochodzący z Polski R. Lemkin (1944). Głębokość zainteresowania historią może więc wynikać z siły nieprzepracowanej traumy przeszłości. Wskazuje się, że objawy stresu pourazowego (PTSD) związanego z przeżyciami z drugowojennymi w Polsce dotyczą największej części populacji w porównaniu do innych krajów (Lis-Turlejska et al. 2012; Lis-Turlejska et al. 2016; Lis-Turlejska et al. 2018). Stąd popularność dodatków historycznych w prasie codziennej — to zbiorowy (i indywidualny) proces przepracowywania traumy. Co istotne, doświadczenie to nie dotyczy tylko ludzi, którzy przeżyli wojnę. Przekazywane jest kolejnym pokoleniom — właśnie poprzez nauczanie historii oraz środki masowego przekazu i sztukę — jak filmy, książki, malarstwo, muzyka, etc. W tym kontekście trzeba też zauważyć, że duże zainteresowanie historią nie musi przekładać się na głębsze rozumienie procesów dziejowych. Niestety trauma stanowi istotne ograniczenie poznawcze — to do niej zawsze się powraca. Staje się punktem odniesienia dla rozumienia przeszłości, terażniejszości i przeszłości. Tak więc to emocje powodują wybór tematu — zawsze tego samego. Zjawisko to nie dotyczy oczywiście tylko Polski — ma charakter uniwersalny. Pojawia się wszędzie tam, gdzie pojawia się ludobójstwo. W wypadku narodu żydowskiego doświadczenie Holocaustu w ewidentny sposób wpływa na politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa Izrael. Kwestia zagłady jest ciągle obecna w życiu publicznym.

Rekapitulując — w praktyce buddyjskiej, by osiągnąć szczęście, należy w pełni zaakceptować rzeczywistość. Wielu adeptom wydaje się to najłatwiejsze — i na tym właśnie polega *trick* — bo jest to najtrudniejsze. Dotyczy to historii indywidualnej i zbiorowej. Można zadać pytanie kiedy wspólnota godzi się ze swoją przeszłością? Czy w ogóle można mówić o akceptacji wydarzeń, które są poniżające, bolesne czy wstydlive? Z pewnością jest to trudne — dlatego wiele rzeczy ze zbiorowej pamięci po prostu się wypiera. Widoczne jest to poprzez publiczną dyskusję nad pra-

cami T. Grossa (2000, 2011) dotyczącymi stosunku Polaków do Holocaustu. W pewien sposób uczestniczą w niej nawet najwyższe władze.

Kwestią niemal zupełnie pominiętą w zbiorowej pamięci jest natomiast pańszczyzna. Do XIX wieku doświadczenie to dotyczyło większości mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Można więc mówić o społeczności zniewolonych i zniewalających. W obu wypadkach powodowało to budowę patologicznych relacji międzyludzkich. To przemoc strukturalna — a ostatecznie przecież i fizyczna, wyznaczała standardy zachowań. Trudno w takim wypadku mówić o powszechnie przyjętym modelu moralności i wspólnych wartościach. Jak to się ma do dzisiejszego modelu kultury — i dlaczego nie chcę się o tym pamiętać? Czy analizowana przez G. W. F. Hegla dialektyczna relacja pan — niewolnik (2002) ciągle jest podstawą budowy struktury społecznej? Dlaczego w kraju z długą tradycją skrajnych nierówności kwestie te stanowią właściwie margines publicznej dyskusji? Co ciekawe, to wyparcie dotyczy nie tylko samego faktu podległości, ale też i samego stanu eksploatacji ekonomicznej czy kondycji fizycznej. Doświadczenie głodu i chronicznego niedożywienia było powszechne na wsi (i nie tylko) do połowy XX wieku (Stomma 1986, 236-238). W zbiorowej pamięci zostało zastąpione niedoborami kielbasy i cytrusów w czasach realnego socjalizmu. Oczywiście samo zjawisko poddaństwa było propagandowo wykorzystywane w PRL jak swego rodzaju legitymizacja budowy nowych elit (tzn. szerokiego awansu społecznego) i oczywiście samej władzy ludowej. Ze względu na instrumentalne potraktowanie trudno oczekiwać głębszego zrozumienia tych kwestii. Powszechnie przyjęta narracja o przeszłości wciąż jednak w dużym stopniu pomija pańszczyźnianych chłopów. To ludzie niemal bez historii — w przestrzeni publicznej właściwie brak jakichkolwiek odniesień do tej sfery przeszłości. Można oczywiście zastanawiać się, jaki wpływ na tę sytuację miała tradycja naukowa. Jak już wspomniano wyżej, jest to jeden z czynników warunkujących dobór tematów badawczych. Współczesna polska historiografia w generalnych powstała w XVIII i XIX wieku. Została więc stworzona przez ludzi, którzy często bezpośrednio wywodzili się z klas korzystających z pracy poddanych. Prezentowali więc swój punkt widzenia.

Kolejnym zagadnieniem, które w ogólnie przyjętej opowieści o przeszłości wydaje się być niedocenione, to wielkie migracje, które dotyczą obszaru Polski. W obrębie granic ustalonych po II wojnie znajdują się przecież tzw. Ziemie Odzyskane, gdzie najczęściej nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności. To około 1/3 terytorium Polski. Na pozostałych obszarach nastąpił z kolei gigantyczny przepływ ludności ze wsi do miast. Do tego należy dodać stały, choć zmienny w czasie, odpływ ludności za granicę. Doświadczenie migracji (przymusowej bądź dobrowolnej) w ostatnich kilku pokoleniach jest więc niemal powszechne i ma charakter formatywny. To właśnie te wielomilionowe ruchy ludnościowe ukształtowały obraz dzisiejszego społeczeństwa. Dla-



czego pamięć o tych wydarzeniach najbardziej widoczna jest poprzez nostalgiczno-martyrologiczną historię utraty wyidealizowanej „Kresowej Arkadii”? Czy to również wyparcie — które na zasadzie negatywu objawia się często spotykaną niechęcią dla napływu imigrantów z innych krajów?

Uprawianie historii niesie więc ze sobą szereg wyzwań o charakterze nie tylko naukowym, ale też i etycznym. W codziennej praktyce badawczej jest to właściwie niedostrzegalne, ale czasami to zabawa zapalkami obok kanistra z benzyną. Jak już wspomniano, dla wielu grup ludzkich historia ma wymiar nie tylko formatywny, ale także i niemal sakralny. Jak mówi rosyjskie powiedzenie — „papier nie płonie”, dlatego za zapisane słowa trzeba ponosić pełną odpowiedzialność. Ale bogactwo historii (nawet bardzo trudnej) to nie tylko brzemię — to także dar. To przecież zapis mądrości przeszłych pokoleń. Widoczne jest to zwłaszcza w archeologii, która zajmuje się materialnymi pozostałościami przeszłości. Każdy przedmiot niesie ze sobą informacje o wykonawcy i użytkowniku. Do jego wykonania i użytkowania potrzebne były umiejętności i wiedza. Za każdym ludzkim czynem i działaniem stoi bowiem myśl i emocja. To są doświadczenia, z których możemy korzystać. To od nas zależy czy będziemy potrafili to dostrzec. W tym kontekście znów przypomina się odmienne rozumienie czasu przez Indian Hopi. Zgodnie z ich językiem i wynikającym z tego rozumieniem świata niektóre wydarzenia z przeszłości wciąż trwają. A w sensie duchowym także dawno nieżyjący ludzie, są obecni w miejscach, gdzie kiedyś przebywali. Życie poszczególnych osób i zdarzenia w których uczestniczyli, nie przemijają i nie znikają całkowicie — są obecne już zawsze. Podobne relacje ze zmarłymi mają także tradycyjne społeczności afrykańskie:

Ta przeszłość jest żywa i ważna, choć nie zapisana, bo to jest świat, który zaludniają nasi przodkowie, a człowiek, społeczność żyjąca składa się w części ze społeczności żyjącej i w drugiej części z tej społeczności, która odeszła, ale w jakiś inny sposób żyje, jest. Człowiek jak gdyby nigdy nie umiera do końca, zmienia się tylko jego forma istnienia w społeczności. Z istnienia fizycznego w duchowy, jako przodek, osoba, która była i dalej jest, bo ci przodkowie kierują naszym życiem, są niesłychanie ważni, nie są kimś martwym, kogo się oplakalo i zniknął z naszej świadomości. Nie, oni nadal żyją, funkcjonują, doradzają, ostrzegają, sugerują, karzą, jeśli jesteśmy niedobrzy, nagradzają, są bardzo aktywnymi członkami rodziny. Dlatego też często chowa się zmarłych pod podłogą lepianki, dlatego że będąc pod podłogą pozostaje ciągle członkiem tego domu. Jeśli będą to społeczności, gdzie się zachowuje groby, to te groby będą blisko domu, na podwórzu. W Afryce fizycznie żywa część świata jest niewielka w stosunku do olbrzymiego świata przodków, który jest bez porównania większy i w wielu sprawach ważniejszy, przez to, że rządzi żywymi. Ta obecność przeszłości jest niesłychanie intensywna i autentyczna (Kapuściński 1999).

Tak więc historia to nie jest zakończona opowieść — ona wciąż się toczy. Z perspektywy Europy środkowo-wschodniej takie podejście może się wydawać zaskakujące. Bardzo to jednak

przypomina łacińską sentencję „non omnis moriar”, a zwłaszcza słowa wypowiedane przez żołnierzy w trakcie apelu poległych — „są wśród nas”.

#### Literatura:

- Banaszkiewicz, Jacek; 2010, Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Bochi, Patricia A.; 1999, Death by drama: The ritual of damnatiomemoriae in ancient Egypt, Cairo: Gottinger Miszellen
- Braudel, Fernand; 1979, Civilisation matérielle, économie et capitalisme, XV-XVIII, vol. 1-3, Paris: Armand Colin
- Braudel, Fernand; 1992, Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek, t. 1-3, przeł. Maryna Ochab i Piotr Graff, wstęp i red. nauk. Jacek Kochanowicz, Warszawa: Państwowe Instytut Wydawniczy
- Foucault, Michel; 1966, Les mots et les choses. Une archéologie des sciences humaines, Paris: Gallimard, coll. „Bibliothèque des sciences humaines”
- Foucault, Michel; 2005, Słowa i rzeczy: Archeologia nauk humanistycznych, Gdańsk: Słowo Obraz Terytoria
- Foucault, Michel; 1969, L'archéologie du savoir. Paris: Gallimard, coll. „Bibliothèque des Sciences humaines”
- Foucault, Michel; 1977, Archeologia wiedzy, przeł. Andrzej Siemek, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Foucault, Michel; 1975, Surveiller et punir. Naissance de la prison, Paris: Gallimard
- Foucault, Michel; 1993, Nadzorować i karać, przeł. Tadeusz Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Aletheia
- Foucault, Michel; 2004, Sécurité, territoire, population. Cours au Collège de France 1977-1978. Paris: Gallimard
- Foucault, Michel; 2010, Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w Collège de France 1977/1978, przeł. Michał Herer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Foucault, Michel; 2004, Naissance de la biopolitique. Cours au Collège de France 1978-1979, Paris: Gallimard
- Foucault, Michel; 2011, Narodziny biopolityki. Wykłady z Collège de France 1978/1979, przeł. Michał Herer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Goody, Jack; 2009, Kradzież historii, przeł. Jacek Dobrowolski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Gross, Tomasz Jan; 2000, Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka. Sejny: Fundacja Pogranicze
- Gross, Tomasz Jan; 2011, Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów, Kraków: Znak
- Graeber, David; 2011, Debt: The First 5000 Years, Brooklyn: Melville House
- Graeber, David; 2018, Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat, przeł. Bartosz Kuźniarz, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Harasimowicz, Jan (red.); 2006, Encyklopedia Wrocławia, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie
- Hegel, Georg Wilhelm Friedrich, 2002; Fenomenologia ducha, przeł. Światosław F. Nowicki, Warszawa: Fundacja Aletheia
- Galaj-Dempniak, Renata; Danuta Okoń, Magdalena Semczyszyn (red.); 2011, Damnatiomemoriae w europejskiej kulturze politycznej, Szczecin: IPN.
- Kapuściński, Ryszard; 1999, Opisuję stany ducha, Gabriela Łęcka, wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, Polityka, luty 1999 r.
- Kędzióra, Kamila; 2012, Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945-1994, Warszawa: IPN

- Kula, Witold; 1962, Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe
- King, David; 2014, *The Commissar Vanishes: The Falsification of Photographs and Art in Stalin's Russia*, London: Tate Publishing
- Lec, Stanisław, Jerzy; 2006, *Myśli nieuczczesane wszystkie*, Warszawa: Noir sur Blanc
- Leder, Andrzej; 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa: Krytyka Polityczna
- Lehman, Joseph; 2020, *A Brief Explanation of the Overton Window*, Mackinac Center for Public Policy, [www.mackinac.org/OvertonWindow](http://www.mackinac.org/OvertonWindow) (dostęp: 03.09.2020)
- Lemkin, Raphael; 1944, *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation — Analysis of Government — Proposals for Redress*, New York: Columbia University Press
- Lis-Turlejska, Maja; Aleksandra Łuszczynska, Szymon Szumiał, 2016; *Rozpowszechnienie PTSD wśród osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce*, *Psychiatria Polska*, t. 50, s. 923-934.
- Lis-Turlejska, Maja; Szymon Szumiał, Iwona Drapała, 2018; *Posttraumatic stress symptoms among polish World War II survivors: the role of social acknowledgement*, „*European Journal of Psychotraumatology*”, vol. 9, [www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC5795636/](http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC5795636/) (dostęp: 4.09.2020)
- Lis-Turlejska, Maja; Szymon Szumiał, Hanna Okuniewska, 2012; *Aktualny poziom objawów stresu potraumatycznego w próbie osób, które w dzieciństwie przeżyły II wojnę światową*, *Psychiatria Polska*, t. 46, s. 145-156.
- Malinowski, Bronisław; 1958, *Mit w psychologii ludów pierwotnych*, w: tegoż, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 469-522
- Małowist, Marian; 1973, *Wschód a Zachód Europy w XIII-XVI wieku: konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa: PWN
- Orwell, George; 1998, *Rok 1984*, przeł. Tomasz Mirkowicz, Warszawa: Świat Książki.
- Piketty, Thomas; 2014, *Capital in the Twenty-First Century*, Cambridge, MA: Belknap Press
- Piketty, Thomas; 2015, *Kapitał w XXI wieku*, przeł. Andrzej Bilik, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Pomian, Krzysztof; 2006, *Historia i fikcja*, przeł. Hanna Abramowicz; w: tegoż, *Historia — nauka wobec pamięci*, Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, s. 10-48
- Prus, Bolesław; 2015, *Faraon*, Warszawa: Wydawnictwo MG
- Snyder, Timothy; 2011, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa: Świat Książki
- Sowa, Jan, 2011, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Sowa, Jan, 2015, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa. Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal
- Spindler, Konrad; 1983, *Die Frühen Kelten*, Stuttgart
- Stomma, Ludwik, 1986; *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
- Topolski, Jerzy; 1977, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVII wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Varner, Eric R.; 2004, *Monumenta Graeca et Romana: Mutilation and transformation: damnatio memoriae and Roman imperial portraiture*, Leiden, Boston: Brill
- Wallerstein, Immanuel; 1974, *The Modern World-System, vol. I: Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York/London: Academic Press
- Wallerstein, Immanuel; 1980, *The Modern World-System, vol. II: Mercantilism and the Consolidation of the European World-Economy, 1600-1750*, New York: Academic Press

- Wallerstein, Immanuel; 1989, *The Modern World-System, vol. III: The Second Great Expansion of the Capitalist World-Economy, 1730-1840's*, San Diego: Academic Press
- Wallerstein, Immanuel; 2011, *The Modern World-System, vol. IV: Centrist Liberalism Triumphant, 1789-1914*, Berkeley-Los Angeles-London: University of California Press
- Wells, Peter S., 1980; *Culture Contact and Culture Change: Early Iron Age Central Europe and the Mediterranean World*, Cambridge: Cambridge University Press
- Whorf, Benjamin Lee, 2002; *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. Teresa Holówka, Warszawa: Wydawnictwo KR
- Whorf, Benjamin Lee, 2004; *Model universum Indian*, w: G. Godlewski (red.), *Antropologia słowa — zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 83-89